

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydz-Śmigłego № 6  
Telefon № 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 328

## Wojna dwu uniwersytetów Węgry w obronie honoru

Studenty czeszy w walce ze studentami niemieckimi.

PRAGA, (PAT). Na tle zarządzenia ministerstwa oświaty, które nakazało uniwersytetowi niemieckiemu w Pradze zwrócić historyczne insygnia Uniwersytetu Karola — uniwersytetowi czeskiemu, wybuchł spór między uniwersytetem niemieckim a uniwersytetem czeskim. Wydarzenie insygniów miało nastąpić w poniedziałek 26 b.m. Na pismo uniwersytetu Karola w sprawie ustalenia formalności przejęcia insygniów uniwersytet niemiecki wogóle nie odpowiedział, natomiast w prasie niemieckiej i za pośrednictwem interwencji posłów niemieckich uchylał się od wykonania zarządzenia ministerstwa.

Wczoraj o świcie studenci niemieccy — korporanci, obladowani zapasami żywności obsadzili stary gmach uniwersytecki t. zw. Carolinum, gdzie tymczasowo mieści się część uniwersytetu niemieckiego i kancelaria rektoratu. Kiedy studenci czeszy dowiedzieli się o tem, zaczęli gromadzić się koło podwórka koło Carolinum. Do gmachu się jednak nie dostali, gdyż studenci niemieccy pozamykali bramy i zabarykadowali rorytarte.

Studenci czeszy zgromadzili się na bocznym podwórku i w nieobsadzonej przez studentów niemieckich części. Tam przemawiali do nich rektor i prorektor, wzywając do zachowania spokoju i oświadczając, że stoją na straży uniwersytetu czeskiego. Niedługo potem w obsadzonej przez studentów niemieckich części gmachu rozległy się odgłosy strzelania. Studenci niemieccy rozpoczęli prawdopodobnie rozbijanie urządzenia.

Studenci czeszy rozpoczęli atak, wyważyli bramę i wtargnęli do wnętrza. Ze schodów studenci niemieccy zaczęli ich razić kamieniami, lecz nadbiegający z gorącą wodą oraz jako-by strzeląc. Ta ostatnia wiadomość jest niepotwierdzona.

Wydarzenia te wzbudziły wśród ludności duże poruszenie. Senat uniwersytetu czeskiego obraduje w sprawie. W senacie uniwersytetu niemieckiego, który mieści się w obsadzonym gmachu, połączenia telefoniczne przerwano. Według informacji z ostatniej chwili studenci niemieccy pozamykali się również i w innych gmachach uniwersytetu niemieckiego położonych w innych częściach miasta.

W chwili obecnej sytuacja przedstawia się w ten sposób, że gmach Carolinum otoczony jest silnym kordonem policji. W zamkniętym gmachu pozostają stale zabarykadowani studenci niemieccy. Studenci czeszy przechodzą w pochodach przez miasto, wznosząc okrzyki antyniemieckie.

## Francja wypiera się sojuszu z Sowietami

Prawde kryją mgliste tłumaczenia

PARYŻ, (PAT). Onegdajsze oświadczenie sprawozdawcy budżetu wojskowego dep. Archimbaud wywołało duże wrażenie w kołach politycznych i dziennikarskich. Podkreślenie roli armii sowieckiej i zbliżenia francusko-sowieckiego, a szczególnie zapoziowanie Francji wojsk sowieckich na wypadek konfliktu z Niemcami było przyjęte, jako potwierdzenie istnienia sojuszu wojskowego pomiędzy Francją a Sowietami.

Tej interpretacji mowy Archimbaud przeciwstawił się wczoraj Min. Spr. Zagr. w komunikacie, oświadczającym, że „pogłoski, dotyczące istnienia sojuszu wojskowego francusko-sowieckiego, są pozbawione wszelkich podstaw”.

## Porażka polskich bokserów w Essen

Pomimo sprzyjających okoliczności Polka uzyskała wynik 5:11

ESSEN, (PAT). Rozegrany w sobotę wieczorem w Essen między państwowy mecz bokserski Polska — Niemcy o puchar Środkowej Europy, zakończył się zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 11:5. Zwycięstwo drużyny niemieckiej jest niewątpliwie zasłużone, ale nie w tak wysokim stosunku, Polacy bowiem ustępowali nieznacznie przeciwnikowi. Sędziowie jednak, a przede wszystkim osławiony p. Kankowszky, skrzywdzili w pierwszym rundzie Chmielewskiego, który wygrał walkę ze Schmidtingerem, a następnie Rotholca. Na szczęście orzeczenie sędziów w spotkaniu Rotholca z Rappsilberem nie miało wpływu na wynik cyfrowy, gdyż Rotholc wygrał walkę jeszcze przed me-

czem z powodu nadwagi Niemca.

W wadze muszej, jak zaznaczyliśmy już, Rotholc wygrał z Rappsilberem z powodu nadwagi tego ostatniego.

W spotkaniu towarzyskiem sędziowie ogłaszają remis, mimo przewagi Rotholca w dwóch ostatnich rundach, podczas gdy pierwsza była wyrównana. Polka prowadzi 2:0.

W wadze koguciej Forlański przegrał na punkty ze Stachem. W pierwszej i drugiej rundzie zaznaczyła się przewaga Stacha, trzecia natomiast była wyrównana. Stan meczu 2:2.

W wadze piórkowej Aring przegrał na punkty z Kajnaem. Polak miał przez cały czas silną przewagę i wygrał wysoko. Stan meczu 4:2 dla Polski.

W wadze lekkiej Schmedes wygrał pewnie na punkty z Banasiakiem. Niemiec był technicznie lepszy i zwyciężył za-

GENEWA, (PAT). Sekretarz generalny Ligi Narodów ogłosił wczoraj wieczorem następującą notę, złożoną sekretarzowi generalnemu Avenolowi przez delegata Węgier Eckharda:

„W imieniu królewskiego rządu węgierskiego mam zaszczyt zakomunikować Panu następującą notę, przesyłając ją za Pańskim uprzejmem pośrednictwem Radzie Ligi Narodów, która zbierze się w tych dniach na sesję nadzwyczajną w Genewie.

Zaciekła kampanja, na której Węgry są wydane od dnia zamachu marsylskiego, jak również najbardziej fantazyjne oskarżenia, które nie przestają być przeciw nim wysuwane, stworzyły już w chwili obecnej atmosferę polityczną, pełną poważnych niebezpieczeństw nie tylko dla normalnych stosunków pomiędzy pewnymi państwami europejskimi, lecz mogącą wywrzeć wpływ nawet na pokój świata.

Istniejące w ten sposób napięcie zostało jeszcze zaostrzone przez notę, wystosowaną przez rząd jugosłowiański 22 listopada do Rady Ligi i popartą przez dwa inne państwa Małej Ententy. W nocie tej rząd jugosłowiański pozwala sobie oskarżyć Węgry i uczynić ich władze odpowiedzialnymi za obydwa zbrodnie marsylską. Nie będzie bynajmniej przesadnym twierdzenie, że jeżeli sytuacja ta trwać będzie nadal i Węgry, ich rząd i władze mają być w dalszym ciągu wystawione na różne podstępne i oszczercze oskarżenia, których są przedmiotem od wielu tygodni, to mogą z tego wynikać poważne konsekwencje dla pokoju, którego ochrona jest najbardziej zasadniczym zadaniem Ligi Narodów.

W tych warunkach rząd węgierski uważa, że byłoby rzeczą najbardziej doniosłą, aby Rada, której sprawa została przedstawiona z inicjatywą rządu jugosłowiańskiego, przystąpiła natychmiast do jej rozpatrzenia. Rząd węgierski pragnie stwierdzić, że żywotny interes jego kraju wymaga obrony honoru Węgier przeciw pomysłom, które mają na celu jedynie narzucenie na szwanek dobrego imienia całego narodu węgierskiego”.

## Ułaskawienie terrorystów

WIEDŃ, (PAT). Skazani na karę śmierci przez sąd przysięgłych w Salzburgu za urządzenie zamachów dynamitowych narodowi socjaliści Moser, Haslinger i Somer zostali przez prezydenta Austrii Miklasa ulaskawieni. Karę śmierci zamieniono Moserowi na 20 lat, a dwóm pozostałym na 15 lat ciężkiego więzienia.

decznie. Liczna kolonia polska dopingowała okrzykami zawodników polskich. Organizacja meczu wzorowa.

Sędziowali w ringu na zmianę pp. Pernitz (Niemcy) i Bielawicz (Polska).

Sędziami punktowymi byli pp. Kankowszky (Węgry) i Vondrys (Czechosłowacja).

Na meczu obecni byli przedstawiciele władz miejscowych i konsulatu R. P.

## Zastrzelił własną żonę

Pisaliśmy przed kilku dniami o zastrzeleniu we wsi Zebry Chude koło Makowa w województwie warszawskim młodej kobiety Rozalii Płaszczynskiej. Dochodzenie ustaliło, że zabójstwa dokonał jej własny mąż Wincenty Płaszczynski.

Brat Bolesław miał z czasów wojny nielegalnie karabin rosyjski. Tym karabinem Płaszczynski zastrzelił swoją żonę. Wyprął następnie przy współudziale swego brata okrwawioną bieliz-

nę zabitej kobiety, kupił w Ostrołęce trumnę i żonę w niej ułożył. Zgłosił się następnie do urzędu parafialnego i zameldował o śmierci żony z powodu choroby.

Ludzie jednak dziwili się na gwałtowny Płaszczynskiej i zaczęli gadać o jej niezgodnym z mężem współżyciu. Gadanie to dotarło do policji, która postanowiła zbadać sprawę bliżej. Dokonano oględzin zwłok i prawda wyszła najaw. Oba Płaszczynskich aresztowano.

## Zbrodnia w lesie

LUCK. Pomiedzy mieszkańcem kol. Czechowszczyzna w pow. łuckim Jakobem Soldatnikiem i Piotrem Zmijewskim istniały dawne spory. Doprowadziły one do tego, że Soldatnik napadł wspólnie z innymi na Zmijewskiego, którego dotkliwie pobili.

Zmijewski z ran się wyleczył, lecz zaprzysiągł Soldatnikowi zemstę. Ostatnio zgłosił się on w urządzie śledczym w Lucku, oddał rewolwer z 4 nabojami i zameldował, że zastrzelił Soldatnika w czasie karczowania drzewa w lesie państwowym w pobliżu kol. Czechowszczyzna.

## 16-letni potworny zbrodniarz

przed sądem przysięgłych we Francji

Dwa dni temu rozpoczął się we Francji w Dijon sensacyjny proces 16-letniego chłopca, oskarżonego o zamordowanie 10-cioletniego chłopczyka.

Jan Ludwik Doderet zamordował dziecko, które odważyło się odmówić mu posłuszeństwa, temu, którego znało całe miasto, którego bał się w jego własnym mniemaniu każdy...

Bo Ludwik Doderet był niebyle kim, miał 16 lat i... 40-letnią kochankę. Był złodziejem i pijakiem, jednym słowem doskonalskim.

Od pewnego czasu „czuł” żal do swego sąsiada, rzeźnika Saucha. Ot poprostu podobała mu się żona sąsiada, pragnął jej i

do celu szedł konsekwentnie, nie przebiegając w środkach.

Zaczął od terroryzowania małego 10-cioletniego Stefana Saucha. Zmuszał dziecko do zafatowania mu wszelkich „spraw”.

Wreszcie za pośrednictwem dziecka zaczął przysyłać matce listy miłosne.

Dziecko długo znosiło terror, wreszcie poskarżyło się ojcu.

Stary Sauchez zameldował o tym fakcie policji. Doderet został zawezwany do komisariatu po spisaniu protokołu wypuszczono go.

Następnego dnia odnalazł małego Stefana, siłą wziął go za sobą na spacer. Za miastem rozkazał mu wejść na drzewo. Ste-

roryzowany chłopiec przygramolił się na jedną z gałęzi.

Wówczas Doderot z zimną krwią zaczął ostrzeliwać ze sztucera, który miał ze sobą, okoliczne gałęzie.

Padło 10 strzałów w odległości kilku milimetrów od niebezpiecznego dziecka. Jedenasty strzał przesyłał serce małego Stefana. Ludwik Doderot był doskonałym strzelcem.

Dziś 16-letni potwór stoi przed sędziami przysięgłymi. Prokurator domaga się, mimo młodego wieku zbrodniarza, kary śmierci.

Wyrok zapadnie w najbliższych dniach, należy się liczyć z tem, iż o jedną głowę będzie we Francji mniej.







Reprezentujący ZSRR w Radzie Ligi Narodów komisarz Spraw Zagr. Litwinow na dworcu w Genewie w towarzystwie nowego ambasadora sowieckiego w Paryżu Potemkina.

## Komunalna Kasa Oszczędności K. K. O.

m. st. Warszawy  
TRAUGUTTA 5, BIELANSKA 8, TARGOWA 65  
przyjmuje wkłady od 1 zlot.  
Procenty dopisuje się do kapitału co pół roku.

## Panika na „czarnej giełdzie”

Obecnie po ustaniu paniki wśród giełdźiarzy wychodzą najaw kulisy ostatniego „czarnego wtorku” na rynku papierów wartościowych w Warszawie.

Wbrew wieściom o miljonowych stratach, poniesionych przez finansistów, mówią wiele o trickach tajemniczego kartelu 7-u, w skład którego wchodzi giełdźiarze, kryjący się pod płaszczkiem innych zawodów: handlowych. Grupa ta umiała wykorzystywać nagły spadek papierów wartościowych, a wśród nich pożyczki stabilizacyjnej, lombardując papiery w pierwszorzędnym domach bankowych. Następnie zerwali oni zawarte z temi papierami transakcje terminowe, rzekomo z powodu siły wyższej, i odmówili ich honorowania, powołując się na straty.

Jak się dowiadujemy, sprawa transakcji giełdowych na tle ostatniego krachu znalazła ma odgłos na najbliższym zebraniu Rady Giełdy wyznaczonym na nadchodzący poniedziałek, dn. 26 b. m. Podjęta ma być akcja przeciwko spekulacji, ujawnionej wskutek niehonorowania transakcji terminowych. W myśl przepisów kodeksu karnego grozi odpowiedzialność za oszukiwanie machinacje na kursach papierów wartościowych, art. 171 k. k. przewiduje karę do trzech lat więzienia za wpływianie przy pomocy środków podstępnych na cenę, lub przedmiot obiegu giełdowego.

Dotąd spory na tem tle nie

ujrzały jeszcze światła dzienne go, gdyż giełdźiarze uciekają się do sądów polubownych.

Czynnikami nadzorujące rynek papierów wartościowych zainteresowały się już przeszczepianiem metod amerykańskich giełdźiarzy, na polski grunt, jak również uczestnikami czarnogiełdźiarskich transakcji.

## Racjonalna rozbudowa Warszawy

W polityce budowlanej zarządu miejskiego uwzględniono w tym roku po raz pierwszy za gadnienie racjonalizowania dalszej zabudowy Warszawy. Władze techniczne dawnego magistratu nie miały pod tym względem żadnej linii wytyczonej, ani żadnego określonego systemu postępowania. Rozbudowa miasta odbywała się chaotycznie, na terenach przypadkowo pozyskanych pod zabudowę. Warszawa rozrastała się we wszystkich kierunkach. Wyraźny był dzielnice najzupełniej z miastem niepowiązanej.

Nie trzeba dodawać, że wyposażenie tych nowych osiedli w wodę, światło, gaz, bruki, środki komunikacyjne i t. p. pochłaniało dodatkowo olbrzymie sumy. I chociaż, pobieżnie licząc, dotychczasowa rozbudowa kosztowała z górą pół miljar da zł., Warszawa po dawnemu została miastem prowincjonalnym, bez wyrazu, linii architektonicznej i charakteru. Nawet wygląd śródmieścia, City, niewiele się poprawił. Obok małych parterowych domków,

## W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

# Gdy byłam sama w domu...

P. Stenia R. tak nam się zwierza:

Szanowny Panie Redaktorze! Piszę ten list do Pana, bo wiem, że nikt inny nie zrozumie mnie tak, jak Ty, Drogi nasz Redaktorze i Doradco.

Otóż kilka miesięcy temu, kiedy byłam sama w domu słyszę pukanie. „Proszę” odpowiadam i podchodzę bliżej drzwi.

Wtem wchodzi jakiś młodzieniec, pytając się czy tu mieszka taki a taki. „Tak”, odpowiadam, gdyż u nas zamieszkuje pewien student, a to jego kolega.

Od tego dnia przychodził już częściej, a nawet prawie codziennie. Lecz ja nie zwracałam wcale na niego uwagi, bo nawet nie zamieniliśmy z sobą ani słowa, nawet nie przyjrzałam się czy jest przystojny. Tak było kilka tygodni.

Aż pewnego dnia zapoznaliśmy się i w szybkim tempie przyjaźniliśmy się. Zastanawiałam się i byłam trochę zdziwiona, pytając się siebie samej: „Kochasz go, czy co do licha? Chyba nie ty, która nie masz stałości, która tylko igrasz z każdym?” Nie zaprzeczałam sobie i... nie kocham. Lubię go tylko, ale coś mi mówiło: „Kochasz, nie zaprzeczaj!” Jest nam bardzo dobrze, nigdy też nie kłócimy się. I byłoby nam dobrze do dziś, gdybym nie dowiedziała się o jego sprawkach tam, gdzie stale zamieszkuje, gdyż przyjechał do Warszawy

uczyć się, aby zapomnieć o dawniejszym życiu, na które składały się: wódka, dziewczynki, bijatyki, ba, nawet i bilard!

Wybaczyłam mu wszystko, mówiąc: „Twoja przeszłość nic mnie nie obchodzi. Teraz tylko, jeżeli chcesz przyjaźnić się ze mną, musisz żyć inaczej.” „Dobrze”, odpowiedział. Nawet przyrzekł.

Ale od czasu do czasu i tu robił to samo, oszukując mnie. Nie byłam zła na niego, nie kłóciłam się, tylko czekałam cierpliwie, mówiąc: „Zastanów się, przecież przyjechałeś uczyć się, a nie bawić”. Niby słuchał mnie, ale coś go tam ciągnęło. Kiedy nie pozwalałam, był jakiś zły i nerwowy.

Dawnobym z nim zerwała, ale tak mi go żal! Bo on jest naprawdę bardzo dobry! Tylko trzeba umieć z nim postępować. Złością nigdy nie nie wskórałam, dobrocią więcej. Wszyscy już stracili nadzieję, aby on kiedykolwiek się zmienił mówią mi, że bym sobie nim głowy nie zawracała. Ale ja wiem, że mój Władeczek pokaże wszystkim, że jednakże znacznie żyć inaczej, że weźmie się za naukę. Może by i zmienił się, lecz on więcej bywa w domu, niż w Warszawie.

Teraz jedno mnie martwi, że kiedy poprawi się, kiedy zacznie żyć inaczej, wtedy wiem, że utracę go, że inna mi go zabierze, gdyż on ma narzeczoną, z którą łączą go bliższy stosunek. Podobno kochał ją do szaleństwa, lecz że już zerwał z nią na zawsze. Nie wiem, czy to prawda i czy on też tam z nią jeszcze nie spotyka się, gdyż na każde święto niby wyjeżdża do rodziców, a siedzi dwa i trzy tygodnie.

Kiedy wyjeżdża, to mówię: „Ale nie będziesz z nią... prawda?” Wtedy mówi jakoś: „Ty, ofermieszko, przecieżbym Ci głowy nie zawracał!” Wiem, że nie może mnie kochać tak, jak tamta, gdyż my trzymamy się zdala. Chodzimy tylko na spacer, siedzimy w domu nieraz, ale przy nim czuję się, jak dziecko, nie jak kobieta. On też dziwi się, dlaczego mnie nie pożąda.

Dlaczego na myśl nawet nie przychodzi nam coś podobnego? I czy to jest miłość?... Zastanawiam się nieraz, choć dzięki Bogu, że jest pomiędzy nami taka dziecinada. Z dnia na dzień kocham go bardziej. Ale czy mi wolno go kochać, czy ja jej nie skrzywdzę, bo ona pewnie jego bardziej kochała, jeżeli poświęciła dla niego wszystko, nawet samą siebie? Ale nie myślała o tem, żeby był inny, patrzyła na wszystko przez palce. A teraz ja walczę, żeby był inny, żeby stał się kiedy pożytecznym, żeby rodzice, którzy mieli z nim tyle przykrości, mogli kiedyś mieć innego syna. Dążę tylko do tego. A kiedy to się urzeczywistni, wtedy go bardziej

pokochar. A może... może też uzyskam tą prawdziwą wzajemność. A gdy i dla mnie nie będzie przeznaczonym, to też będę szczęśliwa, że chociaż nie kochał mnie, tak jak inną, ale pod wpływem moim zmienił się. Lecz czy wolno mi jeszcze z nim obcować? Czy on jest jeszcze wolny? Czy mam prawo zabrać jej ukochanego? Albo czy... czy... mam zostawić go, aby żył nadal tak, jak do tej pory?

Na to wszystko chciałabym tak bardzo otrzymać odpowiedź. Bo wiem, że Ty, Redaktorze, jesteś najlepszym Doradcą. Zgóry już serdecznie dziękuję i będę bardzo wdzięczną za umieszczenie tego listu!

Kochana Panno Steniu, rzadko mi zdarzało spotykać się z tak pięknym i szlachetnym charakterem, jak Pani. Cóż może być wznioślejszego, niż taka ofiarna praca nad poprawieniem obyczajów zepsutego chłopca? O ile się Pani uda uczynić z owego Władeczka porządnego człowieka, odczytać go od tak ohydnych i obrzydliwych nałogów, jak wódka i bilard (cechujących tylko wyrzutek społeczeństwa), będzie Pani miała wielką zasługę nie tylko wobec Jego i jego rodziców, ale nawet wobec całego społeczeństwa.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że postępowaniem Pani kieruje tylko miłość ku niemu i to miłość jak najpiękniejsza i najidealniejsza, skoro Pani twierdzi, że będzie Pani szczęśliwa, sprowadzając go na prostą drogę, choćby nawet z tego miała korzystać inna.

Uważam, że za taką piękną i wzniosłą pracę należy się Pani zasłużona nagroda w postaci... wzajemności Władeczka. Z całego serca życzymy Pani, aby do tego doszło. A o tę inną niech Pani się nie troszczy... Swoją szlachetną pracą zdobyła Pani pełne prawo do Władeczka. Zresztą, niech on sam wybiera... Jego wybór niech będzie dla Pani decydujący...

## OGŁOSZENIA LEKARSKIE

Dr. P. BERTIS Wierzbowa 9 (Pl. Teatralny) WENERYCZNE, PŁCIOWE, SKORNE. Godz. 1-3 pp. 5-8 w. Panie 4-5 pp.

Dr. med. SZTERN Senatorska 8 przy Pl. Teatralny. Weneryczne, pęcherza, dróg moczowych, płciowe t. - 8 w.

## Dr. med. GISER

wenerycznych i płciowych przyjm. w swojej Lecznicy Chmielna 47, 9 r. - 9 w.

Lecznica Nalewki 15 (Zamek-ola 12) WENERYCZNE, SKORNE, PŁCIOWE. godz. 1 - 8 wiecz.

Specjalna Porada przych. dla chorych na PŁUCA wraz z prześwietl. Marszałkowska 38, tel. 9-00-09. (10 - 1 i 3 - 7).

I-a Poradnia Przyrodolecznicza leczą postem ścisłym (KURACJA GŁODOWA) Szopna 18 - 9, godz. 5 - 7.

PŁYTY 70 gr. Najnowsze 1.50. Zamiana, sprzedaż, kupno patefonów. Cłodka 34-20.

ZŁOTOWE RATY: maszyny do mięsa, żelazka do prasowania, wyżymaczki „Americana”, „Stawan”, Orla 5e.

TANCÓW ucz się zawczasu, byś w karnawale już umiał. Miesięcznie tylko zł. 2.50. Partnerki bezpłatnie. Leszno 33, tel. 11-08-24.

## PRZYGODY I PODRÓŻE

WARSZAWA, SOSNOWA 8

## NAJCIEKAWSZY TYGODNIK DLA MŁODZIEŻY

KONTO w P.K.O. 28.537

Już ukazały się nowe zeszyty:  
21. L. ZYCKI-MALACHOWSKI.

### FRANCEK-POWSTANIEC

Niezwykłe przygody młodego powstańca górnośląskiego.

### 22. KPT. MIECZYSLAW B. LEPECKI: PODRÓŻ DO SAMOSIERRY

Znany podróżnik opisuje w barwny sposób swą podróż, do miejsca słynnej szarży, odbytą w lutym r. b.

Najbliższy zeszyt:

23. K. MALECKI:

### POTWÓR MORSKI

Cena zeszytu 25 groszy. — Do nabycia we wszystkich kioskach i księgarniach.

# TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść  
o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Lili zaprowadziła Julę i Jakóba do pokoju przygotowanego dla Juli.

Mieścił się na pierwszym piętrze.

Póki ta trójka będzie szła na górę, rozejrzyjmy się w rozkładzie domku pani Lili.

Na dole mieściła się duża sala, przedzielona kotarami na dwie części. Do pierwszej wchodziło się wprost z małego saloniku — poczekalni. Miała charakter salonu w wytwornym domu artystokratycznym z pewną wszakże domieszką charakteru salonu klubowego. To znaczy, że meble były naogół salonowe i tak też porozmieszczane, ale wyraźnie dostrzec można było znaczną ilość stolików, porozstawianych w pewnej odległości od siebie. Były dokoła nich po dwa krzeselka salonowe i po dwa wielkie fotele klubowe, na których mogły się śmiało zmieścić po dwie osoby.

Gdyby rozsunąć kotarę, można by ujrzeć za nią pewną jakby estradę. Tam odbywały się pewne produkcje artystyczno-estetyczne, które przenosiły się, zresztą, niekiedy na środek salonu, z którego wówczas zdejmowano ogromną skórę z połączonych czterech białych niedźwiedzi; ich pyski sterczały w cztery strony. Skóry tej nie zdejmowano, gdy na środku sali odbywały się produkcje bosonogie. Po drugiej stronie sali były drzwi, prowadzące do długiego korytarza. Po obu jego stronach znajdowało się dziesięć saloników — gniazdek rozkoszy miłosnych. Każdy z nich był urządony w innym stylu. Był tam salonik chiński, był japoński, sjamski, maurytański... Inne były francuskie w rozmaitych stylach: renesansowym, rokokowym, Ludwika XIV, Ludwika Filipa, „empirowym”. We wszystkich były oryginalne malowidła i rzeźby, niekiedy bardzo cenne. Tak, na przykład, w jednym był nawet oryginał takich mistrzów pędzla, jak Watteau lub Fragonard i Boucher. Oczywiście, wszystkie bez wyjątku rzeźby i obrazy przedstawiały scenki raczej frywolne, a w salonikach egzotycznych były nawet rzeźby, świadczące o daleko posuniętych i bardzo otwartym kulturalnie erotyzmu w tych krajach, pomimo, że najbardziej drastyczne były właśnie posądkami wschodnich bożków miłości i płodności. Większą część każdego saloniku zajmował zawsze ogromny niski tapczan, usłany mnóstwem poduszek i puffów wielobarwnych. Wszystkie ściany i sufit wszędzie były lustrzane. W głębi każdego saloniku małe ukryte drzwi prowadziły do przylegającego wszędzie osobnego gabinetu toaletowego. Nie było natomiast u Lili żadnych specjalnych saloników dla amatorów specjalności

wyrafinowanych. Pod tym względem Lili bardzo surowo przestrzegała „przyzwoitości”, podkreślając zawsze w rozmowach:

— Ja nie prowadzę domu publicznego, tylko salon towarzyski.

Oto już nasza trójka zdążyła wejść na górę, zajrzyjmy więc wraz z nią do pokoiku Juli.

Był mały, ale przesłannie urządony, z wielkim smakiem i prawdziwą wytwornością.

Wywierałby wrażenie panińskiego pokoiku w domu arystokratycznym lub wielkomiejszczańskim, gdyby nie to, że obrazki i figurynki miały tu również niemal wyłącznie charakter miłosno-estetyczny, choć o wiele dyskretniejszy, niż w dolnych salonikach. Pokoik miał właściwie tylko drzwi i jedną ścianę. Obie drugie były bowiem, przesłonięte kotarami. Co się za nimi kryło, wnet ujrzymy, narazie rzucmy pobieżnie okiem na sam pokoik. Największą jego część zajmował niskie i szerokie łóżko, pięknie zastrzone. Z jednej strony łóżka był nocny stolik z lampką, przysłoniętą różowym abażurem, a z drugiej toaletka, składająca się z ogromnego owalnego lustra z podstawką z białego polakierowanego drzewa i małymi półeczkami, gęsto zastawionymi, jak i podstawka mnóstwem różnobarwnych flakoników kryształowych do perfum oraz innych przyrządów kosmetycznych.

Za jedną z kotar widać było tylko szeroką szafę, mieszczącą toalety i bieliznę, już przywiezione. Specjalne półeczki w szafie były przeznaczone na obuwie i kapelusze. Za drugą kotarą był luksusowo urządony gabinet toaletowy z marmurowym basenikiem, służącym, jako łazienka.

Pokoiki na pierwszym piętrze służyły właściwie jedynie do prywatnego użytku pensjonariuszek Lili, miały wszakże również inne zastosowanie, bardziej zawodowe. Zdarzało to się wtedy, gdy wszystkie saloniki na dole były zajęte. To zaś bywało niekiedy, pani Lili bowiem nie tylko zazna- jamała przybywających panów ze swymi paniąkami, ale również udzielała im schronienia, gdy przybywali z własnymi damami; oczywiście musieli to być panowie, dobrze znani pani Lili i zamożni. Bo spędzenie czasu z osobą postronną kosztowało drożej, niż z osobą miejscową. Może się to wydać dziwne, ale pani Lili miała w tem swoją kalkulację. Bywały tu także niekiedy panie, niemieszkające stale u Lili. Zdarzało się to wtedy, gdy kto z gości pragnął spędzić czas z tak zwaną „uczciwą mężatką”. Pani Lili miała kilka adresów takich „męża-

tek” i to najprawdziwszych, i to niekiedy nawet z najlepszych domów, które chętnie się tam udawały, aby móc sobie coś zarobić na fatalaszki, przekraczające możliwości budżetowe ich mężów, niekiedy nawet bardzo zamożnych. Niejedną z nich, na przykład, zarabiała sobie w ten sposób, na miesięczny pobyt na Riwierze, gdzie, zresztą, piękna a sprytna kobieta, mogła sobie nietylko odbić koszty miesięcznego pobytu, ale nawet wrócić z pewnym zyskiem. W tym wypadku pani Lili zarabiała nietylko na panach, ale nawet i na tych paniach, od których brała niewielką tylko prowizję, ale zawsze przy pewnej ilości także tworzącą niezły zarobek dodatkowy. Zresztą, wszystko było robione bardzo dyskretnie i nie z byle kim, nie hurtowo i nie za często. Nie chodziło tu o ilość, lecz o jakość.

Jakób rzekł pełen podziwu:

— No, Juleńko, przy tych cudach, moje skromne mieszkanko wyda ci się psią budą. Trudno... Nie każdy ma tyle gustu, co kochana pani Lili. Choć ten pokoik tak przyciąga, że chciałbym tu posiedzieć z tobą, jak najdłużej, ale na mnie już najwyższy czas. Pożegnajmy się więc narazie, ale nie na długo. Ja tu narazie będę cię odwiedzał od czasu do czasu, aby się dowiedzieć, jak ci się powodzi i czy ci czego nie trzeba. Wierzę, co prawda, że u pani Lili nic ci nie będzie brakowało, ale pani Lili ma nietylko z tobą robotę, wolę więc ją wyręczyć od czasu do czasu. Więc życzę ci wszystkiego najlepszego i dowidzenia.

Pożegnał się z Lili i Julą, wciąż przysłuchując się wszystkiemu z całkowitą obojętnością.

Lili przeprosiła Julę na chwilę, mówiąc, że odprowadzi tylko Jakóba, poczem zaraz wróci.

Gdy Julia została sama, siadła bezwładnie na krześle. Bezmyślnie zdjęła kapelusz i płaszcz, nie mogąc jeszcze oswoić się ze swym nowym pomieszczeniem.

Tymczasem Lili wróciła i rzekła:

— Juleńko, zaraz będzie obiad. Jadamy go zazwyczaj razem i przy sposobności poznasz wszystkie twoje koleżanki. Ale jeżeli wolisz, mogę kazać ci przysłać obiad do pokoju. Pod tym względem u mnie panuje swoboda. Kto chce jadać w towarzystwie, żeby było weselej, jada wspólnie, kto chce osobno. Po obiedzie wypoczniesz sobie trochę, a potem wyswiew się, bo już około szóstej spodziewamy się gości. Bądź gotowa na czas i zadzwoni, gdy zechcesz zejść. Do zobaczenia...

Dalszy ciąg jutro.

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

Noderski załamał ręce, aż trzasnęły palce w stawach.

— Doprowadzasz mnie, Teciu, do rozpaczki — wołał. — Cierpię przez ciebie jak potępieniec. Swym postępowaniem budzisz we mnie najgorsze instynkty.

— Panie hrabio! — przerwała mu, a oczy jej zaiskrzyły się ognikami gniewu. — Nigdy nie starałam się budzić w panu złych instynktów. Prosiłam, by pan pozostawił mnie w spokoju. Przeciierpiałam przez pana wiele i nie chcę się narażać na nowe cierpienia, kiedy rany mojego serca są świeże. Byłabym szczęśliwa, gdybym mogła zapomnieć o panu... Ton głosu i ostatnie słowa zdradzają pański charakter. Nie odczuwam w panu żadnej zmiany. Pan mówi o prawdziwej, wielkiej miłości, a ja wyczuwam tylko zmysły. Niemi pan tylko się kieruje. To niepewny kierownik. Łatwo taka miłość gaśnie. Ja inaczej kocham i inaczej pragnę być kochaną...

— Ja kocham się do szaleństwa, życia sobie bez ciebie nie wyobrażam!

— Tak mówią zmysły.

— Nazwij moją miłość, jak chcesz, ale nie żywiłem podobnej nigdy. I ja chciałem o tobie zapomnieć, kiedy nie wiedziałem, dokąd wyjechałaś i gdzie przebywasz. Chciałem zapomnieć i nie mogłem. Chodziłem, jak błędny. Czulem się nieszczęśliwy i niepotrzebny na świecie. Czyż to nie jest miłość, jakiej się domagasz? Czyż to nie jest miłość trwała i pewna?

— Nie, panie hrabio.

— Więc jakiej ty pragniesz miłości?!

— Takiej, która każe myśleć nietylko o sobie.

— N'e rozumiem cię.

— Pan nie rozumie widocznie prawdziwej miłości, bo rzucał się pan dotychczas tylko za miłością. Teraz mówi o miłości, bo pan mnie pragnie. W zmysły zostaną zaspokojone będzie pan trwał jak balast, jak kulę u nogi. Be-

de dla pana ciężarem tem bardziej nieznośnym, że nie pochodzę z pana sfery. Zacznie razić pana moje postępowanie, będzie pan się wstydził mnie i mojej matki.

— POCO to wszystko mówisz? To wszystko jest dalekie ode mnie. Pocóż te skrupuły zupełnie nieistotne i to w takiej chwili? Nie mówmy o tem! Wiem, że miłość nie wygasła w twoim sercu... Nie możesz temu zaprzeczyć. A więc jeśli mnie kochasz, jeśli pragniesz naszego szczęścia, porzuć wszelkie skrupuły. Natychmiast ruszmy w dalszą drogę. W Krakowie zdobędziemy dla ciebie paszport i wyjedziemy zagranicę. Matce prześlemy pieniądze i za parę dni będziecie razem. Przysięgam ci, że do chwili naszego ślubu chcę być tylko twoim narzeczonym. Niczego więcej nie pragnę, jak uczciwie pracować, by odzyskać dobre imię w twoich oczach, zdobyć przychyłność twej matki i wreszcie pędzić szczęśliwe i spokojne życie z tobą razem. Nie utrudniaj mi osiągnięcia tego celu. Pragnę go szczerze.

Padł nagle na kolana i objął jej nogi.

— Błagam się o to na klęczkach, jak o największą łaskę!

Tecia stała nieporuszona. Serce biło w jej piersi gwałtownie, oczy przemykały się, jakby chciały ją uchronić od obrazów przyszłego szczęścia, które wywołały słowa ukochanego.

O, kochała go! Kochała niemniej, niż dawniej, kiedy tuliła się do jego piersi, kiedy okrywał jej ręce pocałunkami, kiedy nieśmiało dotykał ustami jej ust, spragnionych pocałunków.

Wahała się jednak. Przebyte cierpienia zbyt były świeże, by można było o nich zapomnieć odrazu. Silne jego ramiona opasywały jej nogi i w tem uścisku wyczuła cały brutalny żar namiętności. Czy za nim istnieje prawdziwa miłość? Czy pustka, wykrzywie której równałoby się dla niej wyrokowi zguby.

Cóż się stanie, jeśli zgodzi się na jego propozycję? Wyjedzie z nim w świat nieznaną, zdana na

ego łaskę. Odmówić — nie, nie miała na to ani odwagi, ani siły. Nagle błysnęła jej myśl.

— Panie Stefanie! — powiedziała, pochylając się ku klęczącemu. — Niech mnie pan wysłucha. Tak będzie najlepiej dla nas obydwójga... Niechże pan wstanie, proszę bardzo...

Usłuchał i czekał w napięciu na jej decyzję.

— Obawia się pan prześladowania ze strony owego Montemorta. Niechże więc pan nie naraża się na nie. Niech pan jedzie...

— Sam?

— Tak... Kiedy pan ustali się gdzieś, napisze pan do mnie. Przyjadę... Zapewniam, że przyjadę...

— Nie, nie! Ja nie chcę rozstać się z tobą ani na chwilę. Oczernia mnie znów przed tobą, matka będzie się sprzeciwiała...

— Czyż nie ufa pan memu zapewnieniu?

— Ufam... Ale ja już nie mam siły czekać. Ja muszę z tobą wyjechać. Teciu, nie opieraj się! Kiedy los uśmiechnął się do mnie i dał mi możliwość wypowiedzenia się przed tobą, widocznie sądzono mi jest doprowadzić do końca mój plan. Pojedziesz ze mną... Nie tracmy już słów naprzóżno.

— Nie, panie Stefanie!

— Teciu!

— Nie!

Noderski nagle zacisnął zęby. Twarz zmieniła mu się i rysy zaostrzyły się, oczy roziskrzyły wewnętrzny ogień.

— Teciu, doprowadzasz mnie do ostateczności! Patrzyła szeroko otwartymi oczami na twarz Noderskiego, tak nagle zmienioną i lek odezwał się w jej duszy.

— Musisz być moja, czy godzisz się wyjechać, czy nie! — mówił przez zacisnięte zęby. — Nie powrócisz do Zakopanego! Wyjedziesz razem ze mną jako moja narzeczona lub jako moja kochanka. Jeśli nie godzisz się na pierwsze, wezmę cię choćby siłą.

Dalszy ciąg nastąpi

## We wtorek nastąpi przyjęcie agend przez nowy Zarząd Miejski

Dowiadujemy się, że nowy Zarząd Miejski objął ma urządzenie we wtorek dnia 27 b.m. Byłoby to normalną konsekwencją zatwierdzenia nowych władz i złożenia w czwartek przysięgi przed Panem Wojewodą.

Jak zresztą wiadomo, wszystko jest już przygotowane do przekazania agend.

P. mjr. Misky uzyskał już dawno wymaganą zgodę władz

wojskowych, p. prezydent Sulistrowski gotów jest do przekazania władzy.

Dalsze przesunięcia w związku z wyborami nowych władz

miejskich nie pociągną prawdopodobnie za sobą również specjalnych trudności, wszak wiceprezydent ma nadal piastować dotychczasową funkcję.

## Pełny tydzień pracy w Fabryce Tytoniowej

Z dniem 1 grudnia Fabryka Tytoniowa pracować będzie całe 6 dni w tygodniu.

Robotnicy przyjęli tą wiadomość entuzjastycznie.

Dowiadujemy się, że pogłoski o mającej nastąpić redukcji cen machorki, a w związku z tym obniżce zarobków robotniczych nie znajduje oficjalnego potwierdzenia.

## Uniwersalny środek leczniczy stosowany przez kasę chorych

System leczenia w Ubezpieczalni Społecznej jest przedmiotem ustawicznych narzekań i

krytyki ze strony osób zainteresowanych.

Nie ulega wątpliwości, że na

rzekania w wielu wypadkach są przesadzone, ale też w wielu wypadkach są słuszne.

Szczególnie od czasu kiedy wprowadzono specjalne opłaty za wizyty lekarskie i za leki, zdawałoby się, że ubezpieczeni mają prawo wymagać wyczerpującej opieki.

A jednak pacjenci kasy chorych cierpiący na różne dolegliwości mieli możliwość doświadczyć, że na wszelkie choroby od jakiegoś czasu stosuje się jeden i ten sam środek. Jest nim jakaś substancja musująca w rodzaju sody do picia. Być może dolegliwości pacjentów kasy chorych są tak do siebie podobne, że wystarczy zastosowanie jednego i tego samego środka przeciw różnym wadom serca, sklerozie, chorobom nerek, żołądka i bodaj czy jeszcze nie czegoś więcej, lecz ciekawą jest jedna okoliczność, która poza diagnozą lekarzy, nasuwa pewne refleksje...

Oto ów środek musujący kosztuje w prywatnej aptece równo 30 gr.

W kasie chorych natomiast wizyta lekarska 20 gr. a ów radykalny środek 10 gr. czyli razem 30 gr.

Gdzie więc u licha jest ta pomoc społeczna tak drogo opłacona przez rzeszę pracowników i pracodawców, skoro ta sama łaska znaleźć można prywatnie, bez kolejki no i co najważniejsze bez opaski na buteleczce „wyrób dla kasy chorych”.

**Zgubiono 2 weksle** in blanco po 500 zł. wystawione przez Stefana Boldowskiego. — Unie ważnia się. 3-1

## Korzyści z oszczędności w K. K. O.

Głównym zadaniem K. K. O. jest rozwinięcie w najszerszych masach ludności zmysłu oszczędnościowego, przyjmowanie i ułatwianie składania oszczędności w sposób zapewniający całkowite bezpieczeństwo złożonego kapitału i wypłatę tych oszczędności wraz z godziwymi odsetkami stosownie do życzenia wkładcy.

W tym celu K.K.O. książeczki oszczędnościowe: 1) na okaziciela, 2) na imiennie oznaczoną osobę, 3) na imiennie oznaczoną osobę z zastrzeżeniem.

Nazwa „książeczka oszczędnościowa” zastrzeżona jest ustawowo dla K.K.O. pod odpowiedzialnością karną to znaczy, że o ile kto inny użyje tej nazwy karany będzie aresztem i grzywną lub jedną z tych kar.

Książeczki oszczędnościowe wystawione na imiennie oznaczoną osobę posiadają na książeczce oszczędnościowej nazwisko wkładcy, jednak wypłatę wkładu K.K.O. dokonuje osobie, która z daną książeczką zgłosi się o wypłatę.

Książeczki oszczędnościowe wystawione na imiennie oznaczoną osobę z zastrzeżeniem są wówczas, gdy wkładca wyraża życzenie dokonywania wypłaty wyłącznie osobiście, jednej lub kilku osobom imiennie oznaczonym.

Wypłata we wszystkich wypadkach może być dokonywana jedynie za przedłożeniem książeczki, lub za wypowiedzeniem i od tego zależna jest wysokość wypłacanych odsetek dochodząca do 5 i pół proc. rocznie. Wszystkie inne instytucje bankowe o pupilarnej pewności wypłacają oprocentowanie niższe od K. K. O.

Książeczki oszczędnościowe przyjmowane będą na kaucję i wadja, wymagane z jakiegokolwiek tytułu przez władze, urzędy, przedsiębiorstwa, monopole i t. p. narówni z kaucjami składanymi w gotówce. Książeczka użyta na kaucję nie może być zastrzeżona wyłącznie dla wkładcy ponieważ w tym wypadku wypłata może być uskuteczni-ona jedynie do rąk wkładcy.

Członkowie organów Kasy Oszczędności i jej pracownicy obowiązani są do zachowania tajemnicy urzędowej i handlowej co do znajdujących się w Kasie kont wkładców i depozytów.

Wkłady oszczędnościowe w K.K.O. nie podlegają zajęciu ani przez Komornika, ani przez Urzędy Skarbowe do kwoty zł. 2.500. O ile dany wkład został

zastrzeżony to nadwyżki wkładu ponad zł. 2.500 — również w praktyce organa egzekucyjne uzyskać nie będą mogły chyba za jej przedłożeniem i zgodzie z zastrzeżeniem. Wogóle o istnieniu wkładu oszczędnościowego danej osoby, wobec ustawowej tajemnicy wkładów oszczędnościowych nikt wiedzieć nie może. To samo dotyczy nawet tej samej K.K.O. w której wkładca posiada swoje oszczędności i swój dług, którego nie chce zapłacić. Kasa również jak inny wierzyciel nie może ani zająć wkładu oszczędnościowego, ani korzystać z wiadomości, że taki wkład oszczędnościowy wogóle istnieje.

Jak widać z nowej ustawy o K.K.O. celem ustawodawcy było wyposażać Komunalne Kasy w specjalne prawa i przywileje w dziale gromadzenia oszczędności dla stworzenia powiatowych zbiornic kapitału na potrzeby miejscowe. To też K.K.O. stały się teraz rzeczywiście najpewniejsze, najmocniejsze i bezkonkurencyjne zbiornice oszczędności w swoim dziale pracy dając wkładcy całkowite bezpieczeństwo prawne za jego wkłady oraz największą wygodę w swobodnym dysponowaniu swoimi pieniędzmi, bez obaw jakie dotychczas nęściły się mogły, a pochodzące ze strony organów egzekucyjnych. Zobowiązaniu prasowego wskazujemy naszym czytelnikom na dobrodziejstwa z tej ustawy płynące, a to dla jak najszerszego wykorzystania.

Wkładca oszczędnościowy w K.K.O. nie podlegają zajęciu ani przez Komornika, ani przez Urzędy Skarbowe do kwoty zł. 2.500. O ile dany wkład został

zastrzeżony to nadwyżki wkładu ponad zł. 2.500 — również w praktyce organa egzekucyjne uzyskać nie będą mogły chyba za jej przedłożeniem i zgodzie z zastrzeżeniem. Wogóle o istnieniu wkładu oszczędnościowego danej osoby, wobec ustawowej tajemnicy wkładów oszczędnościowych nikt wiedzieć nie może. To samo dotyczy nawet tej samej K.K.O. w której wkładca posiada swoje oszczędności i swój dług, którego nie chce zapłacić. Kasa również jak inny wierzyciel nie może ani zająć wkładu oszczędnościowego, ani korzystać z wiadomości, że taki wkład oszczędnościowy wogóle istnieje.

Jak widać z nowej ustawy o K.K.O. celem ustawodawcy było wyposażać Komunalne Kasy w specjalne prawa i przywileje w dziale gromadzenia oszczędności dla stworzenia powiatowych zbiornic kapitału na potrzeby miejscowe. To też K.K.O. stały się teraz rzeczywiście najpewniejsze, najmocniejsze i bezkonkurencyjne zbiornice oszczędności w swoim dziale pracy dając wkładcy całkowite bezpieczeństwo prawne za jego wkłady oraz największą wygodę w swobodnym dysponowaniu swoimi pieniędzmi, bez obaw jakie dotychczas nęściły się mogły, a pochodzące ze strony organów egzekucyjnych. Zobowiązaniu prasowego wskazuujemy naszym czytelnikom na dobrodziejstwa z tej ustawy płynące, a to dla jak najszerszego wykorzystania.

**Dźwiękowe-Kino Polonja**  
Pocztowa 4

**D Z I Ś**

Nareszcie!!! Dawno oczekiwane arcydzieło!!!

**Od wieczora do północy**

w roli gł. CARL BRISSON  
rywal Chevaliera najnowsza sensacja Ameryki

Przepiękna kreacja!  
Cudowna rewja!  
Przebój! Rewelacja!

W nadprogramie  
Najnowsze aktualności

Wstęp na poc. seansów:  
6, 8<sup>30</sup>, 10<sup>00</sup> (w święta od 4-ej)  
w sobotę i niedzielę od 12

**Kino „PALACE”**  
Orzechowa 14  
Wstęp od 25 gr

**D z i ś!**

Wielki dramat życiowy p.t.

**Zbrodniarz**

potężna kreacja  
Charles'a Laughtona

Nadprogram!

Występy artystów „Varjete” i cyrku „Empire” w zespole składającym się z 15 osób

**5 Zrodowskich** — fenomenalna zreczność akrobatyczna

**Dzidzia i Niusia** — najmniejszy duet taneczny

Lusia Janowska — piosenki

**Boćcio i Koko** — muzykalni klouni

Resyjska kapela bałajek

**Ceny na wszystkie miejsca gr. 45**

Pocz. seansów: 6—8—10,15  
w soboty i niedziele specjalne peranki dla młodzieży i dzieci w cenie po gr. 25  
pocz. o 12-ej i 2-ej.

**TAJEMNICA MAŁEJ Smiley**

**od lat**

**NAJWIĘKSZA SENSACJA**



**Dźwiękowiec Apollo**  
Domańska 26

**D Z I Ś Wstęp od 40 gr.**

**Ostatni dzień**

Wielki tryumf kinematografii wiedeńskiej, po raz pierwszy w Grodnie światowej sławy śpiewak **JÓZEF SZMIDT** w przepięknym arcydziele o rewelacyjnej obsadzie gwiazd p.t.

**ŚWIAT NALEŻY DO CIEBIE**

NADPROGRAM: najnowsze aktualności świata

**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz**

**w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego**

**WARSZAWIANKA**

Zakład Gastronomiczny, ul. Brygidzka 7  
vis a vis kina Zosienska

Obiad 2 dania i herbata 80 gr.  
Śniadania, Kolacje

Stoliki — Łoże — Muzyka radiowa

Na zamówienie wykonuje wykwitne bankiety weselne przyjęcia towarzyskie.

**ZOSIENKA** Kino Dźwiękowe  
Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10<sup>15</sup>  
Wstęp od 25 gr.

Dziś największe arcydzieło muzyczne

**„DOBRANOC WIEDNIU”**

Nadprogram:  
Występy artystów na czele z Lusią Hołubowiczówną „Kobieta w powietrzu”, — „Fakir indyjski w duecie”, „Kobieta wąż” i wiele innych niespodzianek.

## Dancing na rzecz Ogród Zoologicznego

Zarząd grodzieńskiego Towarzystwa Miłośników Przyrody, w trosce o los zwierząt znajdujących się w Ogródku Zoologicznym, w związku ze zbliżającą się zimą chcąc zasilić swe fundusze na pokarm, urządza we wtorek dn. 27 b.m. o godz. 18 w kawiarni Europejskiej Dancing apelując w ten sposób do ofiarnych serc obywateli Grodna. Podziwialiśmy rozbawionych naszych czworonożnych przyjaciół latem, nie dajmy smuć się im zimą.

## Protokoły sanitarne

Komisja sanitarna w wędrownych swych po Grodnie zabłąkała się aż na ul. Furmańską i częściowo Białostocką (na Przedmieściu Zanlemańskim).

Półow okazał się niezwykle obfity. Na ul. Furmańskiejomal w każdej posesji sporządzono protokół karny. Nieco lepiej powiodło się na wizytowanej części ul. Białostockiej, gdzie protokół przypałał co drugiemu właścicielowi.

## Z Teatru Miejskiego

Dziś teatr nieczynny.  
We wtorek — „Migo” Acharda.  
W próbach pod reżyserją R. Tańskiego „Rodzina” — Słonimskiego.

**Znany w Grodnie Rutynowany Nauczyciel TANCÓW Z. REJZER**  
ul. Brygidzka 13

Wyucza najnowszych tańców salonowych oraz narodowych nowoczesnym systemem.

Na żądanie udzielam lekcji w zamówionych godzinach

Zapisy przyjmuje codziennie kancelarja szkoły od godz. 10 rano do 8 wiecz.

Lekcje praktyczne odbywają się w g. rozkładu ogłosz. w szkoł. 6

**KOŁDRY**

najkorzystniej kupicie w wytwórni **HERKULES**

ul. Dominikańska 31  
pod Sądem Okręgowym

Wielki wybór.  
Solidne wykonanie.  
Ceny wyjątkowo niskie. 4